Nr. 41. Kraków, Środa 17 Lutego 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA. w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.

W sobotę „Dodatek niedzielny"

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 565.

Oświata polityczna.

I.

— *s* — Przedewszystkiem nasuwa się zapytanie, czem jest polityka? Odpowiedź na to zapytanie jest rzeczą niezmiernie ważną, a to tembardziej, że tu i ówdzie zjawia się u nas, a także i w innych krajach, pogardliwe odnoszenie się do polityki i do ludzi, w politycznem życiu biorących wybitny udział. Nieraz zdarza się słyszeć zdanie, że polityka jest bałamuctwem, ba, nawet czemś od bałamuctwa gorszem, bo opartem na niemoralnem mijaniu się z prawdą. Inni znowu skarżą się na zbytnie „rozpolitykowanie" ludzi w kraju, na takie rozpolitykowanie, które od pracy prawidłowej i od indywidualnego pełnienia obowiązków odciąga.

Zapewne, że w polityce i w życiu politycznem nie wszystko pachnie cnotą. Ale to samo dzieje się i na innych polach ludzkiego współżycia. Handel, naprzykład, bez którego nie możemy się obejść, wytwarza łatwe sposobności do nadużyć; były czasy, a i dziś jeszcze są kraje, w których stan kupiecki nie cieszył się i jeszcze się nie cieszy wielkim szacunkiem. Ale nie wystarcza to wcale, by handel, jako czynność społeczną, jako zawód, potępić. Przeciwnie: z doświadczenia narodów wiemy, że w miarę, jak się handel rozwija, w miarę, jak się organizuje i niejako uświadamia zawodowo, moralność kupiecka wzrasta.

U nas, w kraju, kiedy nie miano jeszcze pojęcia o możności istnienia zorganizowanego jako zawodu, handlu, niemoralnymi przy wymianie (tj. kupnie oraz sprzedaży) byli nietylko kupcy ale nawet i ci, którzy najwięcej na niemoralność kupiecką narzekali. Wszak przysłowiową się stała namiętność szlachcica do oszukiwania sąsiada najlepszego przy sprzedaży konia. Wstawianie fałszywych zębów lub przyczepianie fałszywego ogona było, a po części jeszcze jest praktyką „ziemianina", który potępia lekką wagę lub krótki łokieć w kramiku. Z rozwojem jednak handlu, z jego społeczną organizacją, ze zrozumieniem znaczenia handlu w życiu zjawia się w transakcjach kupna i sprzedaży moralność, która nawet wstawiania fałszywych zębów koniom już nie toleruje.

To samo da się powiedzieć i o moralnie ujemnych zjawiskach w polityce. Im kraj politycznie jest słabiej zorganizowany i uświadomiony, tem więcej jest szans dla szalbierzy publicznych i dla warchołów. Nawet w jednym i tym samym kraju jedne warstwy społeczne, oddawna już mające wpływ na rządy krajowe, a zatem posiadające praktykę polityczną, mniej są wrażliwe na agitację demagogiczną i na warcholstwo, podczas gdy drugie warstwy, jeszcze nie wprawne w obronie swych interesów, ulegają krzykaczom i awanturnikom. Życie polityczne, jeśli ma być zdrowe, musi być zorganizowane i świadome. Nie polityka sama przez się jest nieuczciwą, ale te tylko warunki, w których polityka jest pozbawiona organizacji i świadomości, otwierają wrota nieuczciwości i warcholstwu. A jakże polityka z natury swej może szerzyć niemoralność, kiedy od polityki zależy wielkość, bogactwo i siła każdego narodu?

Niemniej powierzchownem jest utyskiwanie na zbytnie przejmowanie się ludności sprawami i zagadnieniami politycznemi. Tak zwane „rozpolitykowanie" wtedy dopiero staje się szkodliwem, jeżeli ludzie porzucają samodzielną pracę swoją, wyczekując jakiejś manny obfitej z tego, co zrobi jakaś klasa rządząca, a nic z tego, co oni sami zdziałają. Ale takie rozpolitykowanie zjawia się tylko tam, gdzie lud wskutek ciemnoty i ucisku, wskutek braku organizacji świadomego życia politycznego staje się ofiarą rywalizujących koterij, nie szczędzących obietnic złudnych.

Przy naszem atoli zdemokratyzowaniu życia publicznego nie można wcale mówić o tem, że za dużo zajmujemy się polityką. Powszechne prawo wyborcze do parlamentu nakazuje nam zajmować się stale wszystkiemi sprawami państwowemi. Samorząd gminny, powiatowy i miejski nakazują nam zajmować się stale wszystkiemi sprawami administracyjnemi kraju. Udział nasz w wymiarze sprawiedliwości, mianowicie na ławie przysięgłych, wymaga od nas zaznajomienia się z zasadami obowiązującego prawa karnego i procedury karnej. Powoływanie obywateli do różnych komisji i ankiet stawia na porządku dziennym potrzebę dokładnego zapoznania się z wymogami prawidłowego zarządu krajowego.

Każdy z nas, gdy oddaje głos swój na posła, gdy wybiera burmistrza lub wójta, gdy wydaje werdykt, gdy w jakiejś komisji wypowiada zdanie swe o administracji krajowej — robi politykę.

Niektórzy nazywają politykę sztuką rządzenia. Jest to zdanie jednostronne, bo wychodzi z punktu widzenia tylko tych, którym rządy powierzamy. Ale w pewnej mierze tę sztukę rządzenia każdy z nas uprawia i to nawet wtedy, gdy głosuje na posła, bo ten głos oddany może wpłynąć na całokształt rządów krajowych. Z punktu widzenia obywatela poszczególnego można nazwać politykę patrjotycznym stosunkiem jednego obywatela do innych współobywateli, z którymi żyje pod jednym dachem państwowym.

Każdy z nas pragnie swego dobra, ale każdy z nas wie, że celu swego dopnie tylko wtedy, gdy w państwie i inni mieszkańcy mieć będą zaspokojone swe potrzeby i interesy. Nie w wojnie wszystkich ze wszystkimi, ale w układnem i kompromisowem współżyciu możemy dojść do celu upragnionego. Słowem politykę można nazwać także patrjotyzmem, bo obok poczucia naszych własnych praw oraz interesów musimy posiadać poczucie obowiązku dla praw i interesów naszych współobywateli.

Jeden z pisarzy niemieckich powiedział, że pierwszem prawem w polityce to nasze własnej oświadczenie: c h c ę! Ale, by czegoś chcieć, trzeba naprzód poznać to, co istnieje i to, co według naszej woli, istnieć powinno w przyszłości. Kto mówi chcę, musi wiedzieć czego chce, co jest możliwem do osiągnięcia, a zatem musi poznać warunki i prawa, wśród których żyje dziś.

I oto dlaczego w krajach demokratycznych, gdy każdy z nas robi politykę, tj. rządzi, sądzi i zarządza, konieczną jest oświata polityczna, tj. poznanie tego, co politycznie dziś istnieje i co może być stworzonem jutro jako reforma teraźniejszości.

Słowiańska wystawa sztuki w Krakowie.

III.

Otóż, wszystkie te słowiańskie narody, które mają kulturę zachodnią, europejską, wchodzą, z wyjątkiem Polaków w przeważnej swej części, w skład państwa austro-węgierskiego.

W Galicji mieszkający Polacy, są nierozdzielną częścią reszty, i już się utarło w Europie, że sztuka polska, bez względu na zabory, jest zawsze razem, więc i tu zabory nic nie stanowią. Państwo tedy obowiązaneby było otoczyć opieką to przedsięwzięcie, a dynastja panująca niewątpliwie nie odmówiłaby poparcia, w formie protektoratu, np. którego z członków domu, coby wystawie nadało urzędowy niejako charakter i było ogromną dla powodzenia pomocą.

Nikt zaś nie byłby na to miejsce tak wskazanym, jak zadomowiony już w Polsce i przychylny narodowi arcyksiąże Stefan ze Żywca, do którego należałoby się zwrócić z prośbą o objęcie protektoratu.

Henryk Sienkiewicz, przedstawiciel dzisiejszy Polski wobec świata, nie odmówiłby przyjęcia honorowego przewodnictwa, a rzeczywistym prezesem i głową wszystkiego nie mógłby być kto inny, tylko gospodarz miasta, naczelnik stolicy kraju: prezydent dr. Leo, któryby powołał do życia jakiś wydział urządzający, a którego zdolności i chęci dają rękojmię powodzenia.

Zarzuciłby mógł kto, że teraz czas niepewny, wojna wisi nad nami! Eh! jeszcze nie grają działa, a jeśli o wojnę chodzi, to trwa ona ciągle i my właśnie jesteśmy w ogniu od lat przeszło stu.

Taka zaś wystawa udana, jest walną bitwą wygraną, olbrzymiem zwycięstwem, które przywróć nam powinno należne nam stanowisko między Słowiaństwem i gromadą europejskich narodów.

Tylko trzebaby raz odłożyć na bok nasze nieszczęsne nawyczki, nasze wady i grzechy, które zawsze każdy poryw narodu skrzywiły i na zatracenie wydały. Zrzućmy „do ostatka te płachty ohydne! tę Dejaniry palącą koszulę!"

Niech nie będzie nizkiej i podłej niechęci jednych, że inna partja sprawę prowadzi! niech nie będzie u prowadzących złośliwego uśmiechu zwycięzców, niech osobistość czy nazwisko będzie szanowanem, bez względu na partję, do której należy, dlatego że prowadzi właśnie społeczeństwo w bój, w bój o godność narodową, w bój za ideały i kulturę naszą!

Niech wszystkie obozy odłożą na chwilę broń, podłą broń zawiści, zaciekłości i doktryny, a niech w tę chwilę pójdą razem, jak szły ongi przed wiekami, na pola Grunwaldu i Tannenbergu.

Siły mamy. Chęci szczerej trzeba i odwagi!

A tej nam często także brakuje!

Czy ją niewola wytępiła w nas, czy fatum jakie?

Przez ten brak odwagi, przez drobne względy, przez wahanie, przegraliśmy w roku 1831. Te same wady sprawiają, że kraj nasz tak często jest kopciuszkiem austrjackiego parlamentu i ustawodawstwa!

Gdyby w r. 1831 Prądzyński, oprócz genialności miał był cywilną odwagę i stanowczość Napoleona, i po bitwie pod Iganiami zrobił zamach stanu, tj. uwięził niechcącego gonić Moskali Skrzyneckiego, i sam wyrwał z ręki wodza buławę, kto wie, coby było!

Historia vitae magistra. Niech nam będzie doświadczeniem tyle przykładów w naszych dziejach, które uczą jak wiele traciliśmy wahaniem, obawą, lub źle pojętą przesadną lojalnością.

Zerwijmy z tem! *Audaces fortuna iuvat!*

O korzyściach takiej wystawy, o korzyściach dla Narodu, o korzyściach dla miasta, nawet mówić chyba nie trzeba.

Najważniejsze jednak podnieśćby trzeba i zaznaczyć też w ogólnych rysach, jakby taka wystawa wyglądać mogła.

Przedewszystkiem wystawa musi być przeglądem twórczości narodów, biorących w niej udział z pewnego okresu lat. Nie może ona być tylko doroczną jakąś wystawą, na której tylko z ostatniego roku dzieła sztuki są pomieszczone. Jeżeli chcemy pokazać, cośmy w sztuce zrobili, trzeba zrobić w y s t a w ę r e t r o s p e k t y w n ą, a od jakiego czasu ją zacząć, jest sprawą wydziału.

Takiemi byłyby też i wystawy innych słowiańskich narodów. Byłby to ogromny przegląd, na który potrzebaby i miejsca i budowli.

Staje tedy przed oczyma sprawa pieniędzy na to wszystko.

Otóż to byłoby właśnie rzeczą do omówienia i sądzę, że jeżeli przedsięwzięcie jakie ma widoki powodzenia, to i kapitał się znajdzie na włożenie, znajdzie się oczywiście przy dobrej woli fachowych czynników. Że zaś dla miasta byłaby taka wystawa ogromną korzyścią, w to chyba nikt nie wątpi. Oprócz bowiem wystawy sztuki plastycznej nie obeszłoby się przecie bez teatralnych przedstawień w językach narodów, uczestniczących w wystawie, nie obeszłoby się bez produkcji muzycznych.

Wszystko to ściągnęłoby do Krakowa prawdziwe pielgrzymki, a jakieby było znaczenie moralne wystawy dla miasta, to też chyba ocenić łatwo.

(Dok. nastąpi).

Włodzimierz Tetmajer.

Rokowania z Turcją.

Wiedeń, 16 lutego.

(*B.*) Rewolucja sobotnia, która obaliła wezyra wielkiego, baszę Kiamila, obawą przejęła nadewszystko oficjalne sfery wiedeńskie. Co będzie z ugodą austro-turecką?

To pytanie trwożnie kołace teraz po wszystkich zakątkach. Aerenthal przekonał się ponownie, że panem mocarstwa otomańskiego wciąż jeszcze jest komitet młodoturecki, że nie ten lub ów dostojnik, lecz przebudzone sumienie narodu i opinja publiczna stoją na straży interesów państwa. Stąd pytanie: co będzie?

I rozpoczęła się na nowo gra intryg dyplomatycznych i frazesów publicystycznych. Temi dwiema drogami wszczęły Austro-Węgry raz jeszcze swój wywód jezuicki, aby nowego wezyra wielkiego, baszę Hilmiego przekonać, że wcielenie Bośni i Hercegowiny było niczego innego owocem, jak tylko szalonej miłości względem konstytucyjnego odrodzenia Turcji. Biegną noty dyplomatyczne i zaklina się inkaust dziennikarski, jako Anglja i Rosja, to dwa mefisty dybiące na całość i niepodległość Turcji, a jedne — na całym ziemi obszarze Austro-Węgry, niekłamaną i bezinteresowną (!) ożywione są dla Turcji przyjaźnią.

Zbyteczne nadmieniać, że wszystkie te zaklęcia romansowe zgoła żadnego nie wywierają wrażenia na panujący żywioł młodoturecki. To co się stało, było istotnie zamachem na młodą wolność otomańską i żadne wykręty nie zmyją z pamięci odrodzonego państwa tej akcji „przyjacielskiej“. jakiej się Austro-Węgry dopuściły.

Dowodem niedowierzania najlepszym jest nieustający bojkot towarów austrjackich. Mimo kojących cyrkularzy i komunikatów o słabnącym to tu, to tam opor zeprzeciw podtrzymywania stosunków handlowych z monarchją naddunajską, codziennie nowe nadchodzą wiadomości, iż tam, lub tu bojkot powrotny wznawia się procesem.

Dyplomacja austrjacka straciła w oczach Turków wszelki kredyt i zanim Austro-Węgry nie wypłacą odszkodowania na stół, nie ma mowy o zupełnem porozumieniu i uregulowaniu dawnych związków handlowych. Nauczył się Turczyn patrzyć Austrjakom na palce.

Ale prócz uczucia goryczy, zasobni są Młodoturcy w trzeźwy zmysł polityczny. Widzą, że państwo otomańskie wyssane do szpiku kości tyrańskim rządem absolutnego sułtana, nie może dziś jeszcze poszukiwać swej szkody. Ten argument jedyny, a nie płaczliwe zapewnienia amorów austrjackich, jest miernikiem sytuacji dla Turków. Wiedzą, że są na razie omal bezbronni, więc nie odpychają ręki wyciągającej promesę kilkudziesięciomiljonową, ale też nie spieszą nazbyt z jej przyjęciem. Potargować nie zawadzi.

I targują.

Masowe rewizje w Pradze.

Wczoraj przeprowadzono w Pradze masowe rewizje u członków partji czesko-radykalnej i w redakcjach pism tej partji — na polecenie ministerstwa spraw wewnętrznych. Odbyto rewizję w mieszkaniach posłów: Klofacza, Burziwala, Choca, Slamy i w rozmaitych redakcjach. Przy wszystkich rewizjach skonfiskowano liczną korespondencję, druki, odezwy antymilitarne itd.

Dzienniki niemieckie donoszą, że rozchodzi się tu rządowi o wykrycie i poskromienie podżegaczy do walki narodowościowej przeciw Niemcom.

Rząd grozi także rozwiązaniem wszystkich organizacji radykalnej partji i narodowych socjalistów. Dzisiaj po wczorajszych rewizjach mają nastąpić również masowe aresztowania. Przeciw wszystkim tym, u których znaleziono bibułę antymilitarną i antyrządową, wdrożone zostanie śledztwo o podburzanie, tajne spiski i obrazę majestatu.

Już o godz. 8 rano mieszkania wszystkich tych, u których miano przeprowadzić rewizję, były strzeżone przez tajnych ajentów policyjnych. Komisja śledcza, udająca się do mieszkania celem rewizji, składała się z 1-go sędziego śledczego, 1 referenta prokuratorji i dwóch ajentów tajnej policji.

W mieszkaniu p. Choca znaleziono zapiski i protokóły z zebrań partji radykalnej, które skonfiskowano.

Dookoła sprawy Azefa.

Oświadczenie Burcewa.

Włodzimierz B u r c e w uprasza nas o umieszczenie następującego oświadczenia:

Z powodu artykułu w „Czasie“ z dn. 13 bm. pod tytułem „Przed procesami“ uważam za swój obowiązek oświadczyć, co następuje:

W procesach, odbywających się w obecnej chwili w Krakowie, występuję w charakterze świadka. Wynik tych procesów w mniejszym lub większym stopniu może być uzależniony od oceny mojej osoby i działalności. Wobec tego wydaje mi się niedopuszczalnem zająć się dziś szczegółowem sprostowaniem wycieczek i insynuacji pod moim osobistym adresem.

Natomiast nie mogę się powstrzymać od wyrażenia w obliczu całego społeczeństwa polskiego swego oburzenia z powodu oszczerstw i wprost niesłychanie haniebnych oskarżeń, podniesionych w owym artykule przeciwko kierowniczym sferom rosyjskiego ruchu rewolucyjnego.

Podjąłem się zdemaskowania Azefa. Stawałem zato przed sądem towarzyszy. Cały rok walczyłem w obronie słuszności swych odkryć z przywódcami partji socjalistów-rewolucjonistów i właśnie na podstawie swych materjałów kategorycznie oznajmiam, iż o nikczemnej roli Azefa n i k t z odpowiedzialnych kierowników partji nietylko nie wiedział, ale że wszyscy samo nawet przypuszczenie o istnieniu w ich gronie prowokatora poczytywali za obłęd lub też za potworną machinację policyjną.

Włodzimierz Burcew
redaktor „Byłoje“.

Kraków, 16 lutego 1909.

* * *

Rola Łopuchina w zdemaskowaniu Azefa.

Burcew prostuje wiadomość, jakoby Łopuchin bezpośrednio zdemaskował Azefa. Z Łopuchinem spotkał się Burcew ostatni raz we wrześniu ubiegłego roku, w pociągu, zdążającym z Kolonji do Berlina. Wdał się z nim w rozmowę i wypowiedział przed nim to wszystko, co wiedział o podwójnej roli. odgrywanej z jednej strony w policji, a z drugiej wśród rewolucjonistów przez łotra, kryjącego się pod nazwiskiem „R a s k i n a“. Na Łopuchinie opowiadanie Burcewa wywarło ogromne wrażenie. Gdy mu Burcew przypomniał aresztowanie i egzekucje t. zw. północnej lotnej bojówki socjalistów-rewolucjonistów, będące w ścisłym związku z denuncjacjami owego „Raskina“ — rzekł Łopuchin ze wzburzeniem:

— Nic nie wiem o tym pseudonimie. lecz znam Enocha Azefa, którego widziałem dwa razy.

Po pięciogodzinnej rozmowie Burcew odetchnął, usłyszawszy po raz pierwszy głos byłego dyrektora departamentu policji petersburskiej, który widział Azefa w roli zausznika policji.

Bakaj nie znał osobiście Azefa. To też przypisywanie jemu wykrycia roli szpiegowskiej Azefa, mijało się z prawdą. Pośrednio przyczynił się on o tyle do wykrycia dwulicowości Azefa, że, jak wspomnieliśmy, rewizja u Bakaja, przeprowadzona w Tiumeniu, przekonała Burcewa, że Azef musi stać w konszachtach z policją.

Mimo, że w tej tak gładkiej sprawie Azefa — Bakaj nie odegrał prawie żadnej roli, **ochrana rosyjska** — jak pisze Burcew w „Nazprodzie“ — **postanowiła zamordować Bakaja chociażby na ulicach Paryża.**

Przyczynek do historji prowokacji.

Słynny pisarz Włodzimierz K o r o l e n k o w gazecie „Russkija Wiedomosti“ przypomina, że generał żandarmerji N o w i c k i j mówi w swych pamiętnikach, iż miesiąc przed zabiciem gubernatora Ufy, Bogdanowicza, dowiedział się o zamierzonem zabójstwie i zawiadomił o tem telegraficznie Plehwego. Rozkazano mu, „by niczego pospiesznie nie przedsiębrał, by śledził i o wszystkiem komunikował, i bezwzględnie w ciągu miesiąca nie ujawniał, że wie cokolwiek o tem“. Nowickij donosił o wszystkich ruchach organizatorów zamachu na trzy dni przed zabójstwem Bogdanowicza, zatelegrafował o wyjeździe tych organizatorów do Ufy. Zamach był jednak wykonany, a terroryści zbiegli. „W ten sposób — kończy Nowickij — Plehwe sam dla siebie przygotował zabójcę; wiadomo bowiem, że zamach Sazonowa był przygotowany przez tegoż Gerszuniego“ „a obecnie wiadomo — dodaje od siebie Korolenko, — że za Gerszunim stał być może już wówczas Azef“. Omawiając te fakty, Korolenko pisze: Hasło: „z początku uspokojenie, a potem reformy“ działa już całych 30 lat. Pod wpływem tego hasła państwo całkowicie wciągnęło się w przeczulone ministerstwo spraw wewnętrznych, a to ministerstwo wyradzało się we wzmocnioną ochronę, ochrona zaś w gangrenę prowokacji, a prowokacja, jak dynamit, wybucha we wszystkich kierunkach, zdradzając jedną i drugą stronę, burząc wszelkie podstawy społeczne.

Książe Meszczerski o systemie policji rosyjskiej.

Książe Meszczerski tak maluje obecny system policyjny.

„Teraz są już gubernje, gdzie gubernator posiada swoją policję śledczą, a żandarmski ober-oficer własną polityczną, co całą działalność tych instytucji sprowadza do wzajemnego przeszkadzania sobie. Jestto obraz — anarchji w gubernji. Ale jest jeszcze inny, straszniejszy obraz anarchji. Pięć lat temu, przy Plehwem, działało pięć, wrogo względem siebie usposobionych policji politycznych: 1) policja departamentu policji; 2) policja wydziału ochrany; 3) policja Plehwego. 4) policja dworska, i 5) policja zagraniczna.

„Cóż więc dziwnego, że następstwem podobnego stanu rzeczy były zamachy na Plehwego, W. Ks. Sergjusza Aleksandrowicza i wybuch na wyspie Aptekarskiej.“

Odpowiedź rządu na interpelację.

„Słowo“ petersburskie donosi, że wyjaśnienia w Dumie na interpelację kadetów w sprawie Azefa złoży minister spraw wewnętrznych Kryżanowskij, który ma być upoważniony do oświadczenia, iż o działalności rewolucyjnej Azefa rząd nic nie wiedział. Rząd — czytamy dalej — nie proponował bynajmniej ajentom swoim, by zostawali członkami komitetu centralnego socjalistów-rewolucjonistów, przeciwnie zaś Azef sam zaofiarował się z wiadomościami o działalności tej partji.

Co do prowokacji, rząd zajmie stanowisko tak nieprzychylne, iż następnie w dalszych rozprawach nad tym przedmiotem na żadne oskarżenia odpowiadać już nie będzie.

Po odpowiedzi przedstawiciela rządu, formuła przejścia do spraw bieżących zostanie zgłoszona przez centrum, a mowa w niej będzie, iż należy koniecznie zamienić w drodze ustawodawczej, ustawy o obecnych stanach wyjątkowych na nowe zupełnie ustawy.

Prawica umiarkowana zażąda podobno odroczenia rozpraw i przekazania interpelacji do roztrząśnięcia komisji. Plan ten jednakowoż — jak twierdzą „Birż. Wied.“ — nie uda się: natychmiast bowiem po przemówieniu referenta zabierze głos prezes rady ministrów Stołypin, albo też wiceminister Kurłow.

Defraudacja funduszów szkolnych w Żywcu.

Rzecz nie do pojęcia, że prócz naszego pisma, żadne inne pismo codzienne nie podniosło sprawy defraudacji funduszów szkolnych w Żywcu, choć to publiczną tajemnicą, że w tych funduszach popełniono wprost rozbój. Sprawę tak misternie tłumiono, że kilka tygodni tuszowano, dopóki władze nie zarządziły ze swego ramienia ścisłego śledztwa.

Po takiem szperaniu wykrztuszono wreszcie, że we funduszach szkolnych w Żywcu brakuje dziesięć i pół tysiąca koron. Dopiero teraz zdecydowało się Namiestnictwo, względnie Rada szkolna krajowa, wysłać radcę namiestnictwa Andraczka, na śledztwo. Radca rozpatrzył się przenikliwie w sprawie i na dobre wziął się do roboty. Śledztwo trwa już dwa tygodnie, wszystkie gminy otrzymały wezwanie do sprawdzenia wysokości wpłaconych sum na rzecz funduszu szkolnego. Nie można dowiedzieć się dokładnie, jak sprawa stoi, jednak przebąkują już, że p. Andraszek jeszcze lepiej wymacał defraudację i już wynalazł nie jedenaście, tysięcy, ale nieco grubiej, bo calutkie i okrągłe... 50 tysięcy deficytu.

Pisma dalej milczą, nawet nie zadały sobie trudu sprawdzenia naszej wiadomości. Czy taka rzecz powinna być duszoną, a ogół niema się o niej dowiedzieć?

Przebąkują również, że na tej sprawie ma kark skręcić obecny starosta. Nie chcemy i kompletnie nie mamy zamiaru bronić pana Portha, o ile on zawinił, ale dlaczego tylko on ma być pociągany do odpowiedzialności. Śledztwo wykazało, że sprawa ta ciągnie się jeszcze z czasów panowania starosty Kokurewicza, kiedy to powszechnie wytykano, że cały zlep starostwa należałoby rozpędzić, kiedy to o sprawkach p. Sławskiego świergotały nawet pośmieciuszki i kiedy to starosta wszystko rad był chować pod korzec. Jeśli starosta Porth zawinił, niech go sądzą, ale nikt nie powinien zakrywać działalności p. Kokurewicza. Musimy przytem stanowczo żądać, by władze nakazały radcy Andraczkowi przerachować i inne grosze....

Lat temu kilka starostwo żywieckie (czasy p. Kokurewicza) wezwało gminy do złożenia pewnych kwot w celu wypracowania przez starostwo planów sytuacyjnych rewirów łowczych. Wszystkie gminy wyznaczone im kwoty złożyły (a było tego paręset koron) i od kilku lat nikt nie wie, co się z tym groszem stało; planów również nie widać.

Wobec tego godzi się zapytać p. namiestnika, czy nakaże zbadanie również tej sprawy radcy Andraczkowi, bo gminy zaczynają się dopytywać, co się z tymi planami stało?

Starostwu żywieckiemu patrzyła się już dawno kontrola i „obrachunek“ w czasie, kiedy wokoło niedołęgi Kokurewicza hasano, a nie dopiero teraz winić je, kiedy maszynie rządzącej w tej instytucji nic nie można odbecnie zarzucić, bo zupełnie odświeżona, nie robiąca wybojów, ale uczciwie sprawowana, i nawet głównemu maszyniście nie można obiecywać "blauen Bogen". bo ten tylko tyle zawinił, że w dobrej wierze przejął to, choć nie sprawdził, że "szkolne pasy tej lokomobili" funkcjonują bez braku... pół setki tysięcy koron.

Na liczne zapytania gmin, czy nie będą musiały zapłacić jeszcze raz wpłaconej już przez się kwoty, możemy gminy zapewnić, że nie. Tak zapowiedział jednej deputacji i poseł Stapiński, takiego też zdania są adwokaci. Poseł Stapiński wyjaśnił, że gdyby chciano jedną, więcej czy wszystkie gminy razem skrzywdzić, należy o swe pretensje zaskarżyć rząd do sądu, a w drodze procesu fiskus będzie musiał zwrócić pretensje. Gminy otrzymywały potwierdzenie od inspektora wprawdzie, ale o tem musiał wiedzieć i wiedział na pewno starosta, a jeżeli nie wiedział, to tem gorzej dla niego, bo jego obowiązkiem jest wiedzieć o wszystkiem ze spraw szkolnych, co się dzieje w starostwie. Jeżeli rząd ma odwagę całemi latami trzymać niedołęgów, niedorosłych do swego pasłannictwa, to niechże ma odwagę ponosić potem wszelkie konsekwencje z ich niedołęstwa płynące i niech nie szuka tak pierwszego lepszego na kozła ofiarnego, który, mógł okazać się nawet capem, ale na urżnięcie głowy nie zasłużył. *J. R.*

Życie krakowskie.

Młodzież akad. a jubileusz Słowackiego. Wczoraj wieczorem odbył się wiec ogólno akademicki w sali Kopernika (Collegium Novum) przy udziale około 400 słuchaczy i słuchaczek, zwołany przez 34 stowarzyszenia akademickie i kółka naukowe w sprawie uczczenia przez młodzież jubileuszu Słowackiego. Po zagajeniu obrad przez akad. Bartoszewicza, wybrano prezydjum, w skład którego weszli akad. A. Kolarz, jako przewodniczący, dr. B. Gofron jako zastępca przewodn., tudzież trzech sekretarzy. Następnie prof. dr. Tadeusz Grabowski mówił o ogólnem znaczeniu działalności Słowackiego dla narodu, poczem akad. Woroniecki referował sprawę udziału krak. młodzieży akademickiej w roku jubileuszowym. Referat p. Woronieckiego wywołał ożywioną dyskusję. Pierwszy przemówił imieniem Młodzieży ludowej dr. B. Gofron, prezes Czytelni Akademickiej, który podniósł, że najgodniejszem uczczeniem jubileuszu Słowackiego może być przeniesienie jego zwłok do kraju i złożenie ich na Wawelu. Komitet ogólno-akad. powinien wejść w porozumienie z Komitetem obywatelskim i rozpocząć energiczną akcję. Wypowiadały się następnie inne stowarzyszenia przez swych przedstawicieli (Walicki im. „Życia“, Wysocki im. dotychczasowego komitetu dla sprowadzenia zwłok Słowackiego, i inni). W końcu uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

„Młodzież Wszechnicy Jagiellońskiej, zebrana na wiecu ogólno-akademickim w dniu 16 lutego w sali Kopernika — łącząc się z całem społeczeństwem w oddaniu hołdu i czci pamięci Juliusza Słowackiego — uchwala jednomyślnie w porozumieniu z powołanemi organizacjami upowszechnić dzieła wieszcza i uprzystępnić je najszerszym warstwom narodu, popierać i dawać początek przedsięwzięciom mającym na celu uwiecznienie imienia poety (stypendja, czytelnie, pomniki) podjąć jak najenergiczniejszą akcję w celu sprowadzenia zwłok Słowackiego na Wawel. Dla wprowadzenia uchwał w życie, wiec wybiera komitet z 16 osób złożony udzielając mu zupełnego pełnomocnictwa w sprawach z rokiem jubileuszowym związanych. Komitet ten ma w miesięcznych komunikatach składać publicznie sprawozdania ze swojej działalności. Zaznaczając jednomyślność młodzieży w tej sprawie, wiec wzywa ogół akademicki do jaknajżywszego poparcia i współdziałania w sprawach komitetu“.

Z teatru miejskiego. Nazwisko Tristan'a Bernard'a wchodzi po raz pierwszy na afisz scen polskich. We Francji jest on dziś jednym z najświetniejszych przedstawicieli dowcipu i gracji. Na tle swawolnej, a nie zawsze wytwornej krotochwili paryskich autorów, Tristan Bernard wyróżnia się poziomem nieposzlakowanie artystycznym swoich utworów, z których każdy jest swojego rodzaju świętem literatury dla publiczności wybredniejszej. Teatr krakowski, chcąc zapoznać widzów polskich z nazwiskiem i twórczością Tristana Bernard'a, wybrał na ten cel komedję, która cieszyła się w Paryżu największem powodzeniem: "Bliźnięta z Brighton". Wieczór sobotni rozpocznie się jednoaktową komedją Courteline'a: „Zacisze domowe“. Nazwisko Courteline'a nie jest obce w Krakowie, gdzie „Boubouroche“ i „Wyrozumiały komisarz“ doznały takiego wyróżniającego sukcesu.

Z teatru ludowego. Na czwartek zapowiada afisz teatralny znakomitą krotochwilę ze śpiewami i tańcami p. t.: „Na 14 dni“, graną na wszystkich scenach europejskich z nadzwyczajnem powodzeniem. Krotochwila ta jest bardzo wesoła i posiada wiele humoru. Ceny miejsc zwyczajne. W sobotę wystawia dyrekcja 3-aktową operetkę p. t.: "Wesoła dwójka" i przygotowuje do niej zupełnie nową wystawę i kostjumy.

Wykłady Kulczyckiego. Staraniem Uniwersytetu ludowego odbędą się we środę, czwartek i piątek, 17, 18 i 19 b. m., o godz. 5 po południu, w sali wykładowej (Szewska 16), odczyty p. Ludwika Kulczyckiego: „O współczesnym syndykalizmie rewolucyjnym“. Wstęp 20 halerzy.

Sąd nad Brzozowskim odroczony został do jutra do godziny 5 po południu z powodu wyjazdu przewodniczącego sądu, dra Diamanda, w pilnych sprawach do Wiednia. Na wczorajszem posiedzeniu sądu przesłuchano szereg świadków, między innymi Burcewa.

Nowe marki gazetowe. Od 15 stycznia br. objęła poczta wyciskanie marek gazetowych wartości po 6 halerzy na kopertach, opaskach i kartkach adresowych, a to pod warunkami, obowiązującymi przy wyciskaniu marek gazetowych, wartości po 2 halerze.

Piknik Akad. Koła Art. Mił. Dram. Klasycznego. Komunikują nam, że przygotowania do pikniku, który odbędzie się pod protektoratem prof. Tarnowskiego dnia 18-go b. m. (czwartek) w salach Starego teatru, są już na ukończeniu. Oryginalne karnety w formie klasycznej maski dramatycznej, projektowane przez artystę rzeźb. prof. J. Raszkę, można oglądać w księgarni p. Krzyżanowskiego — wykonała je znana firma pana Jahody. Muzyka 13 p. p. pod osobistem kierownictwem dyr. J. N. Hocka. Początek pikniku o godz. 9-ej wieczorem. Bilety są do nabycia w lokalu Koła Coll. Nov., sala nr. 33, I. piętro. W dzień pikniku w kasie Starego teatru od godziny 10 rano. Bilet fam.: 16 kor., bilet wstępu 5 koron, akademicki: 2 kor. — galerja 3 kor.

Ważne dla włościan! Magistrat Krakowa ogłasza nowe rozporządzenie w sprawie jazdy po ulicach wozami jednokonnymi i jednodyszlowymi. Dotychczas wymagano, by woźnica przy woze jednodyszlowym prowadził konia za uździenicę. Obecne rozporządzenie znosi ten przymus na przedmieściach pod warunkiem, że dyszel takiego wozu będzie silnie i krótko przywiązany do chomonta. W śródmieściu obowiązuje dawna ustawa. Dzisiejsze rozporządzenie wchodzi w życie z dn. 1 kwietnia 1909.

Pięć godzin jeździł sankami sobie wczoraj emerytowany nauczyciel p. C., bo od godziny 4 do 9 — ale zapłacić za jazdę fjakrowi nie chciał. Powstała między nimi awantura, poczem dla załagodzenia sprawy udali się obaj na policję. Tutaj p. C. zachowywał się gburowato, przyczem dorożkarzowi opłaty uiścić nie chciał. Gdy komisarz policji zagroził użyciem energiczniejszych środków, tłumaczył się p. C., że ma banknot stukoronowy. Przeprowadzono rewizję i okazało się, że ma zaledwie kilkanaście halerzy. Komisarz policji odesłał go do domu, aby rodzina zapłaciła dorożkarzowi należytość. Tutaj wyjaśniło się, że p. C. cierpi na zboczenie umysłowe.

Zamach samobójczy popełniła wczoraj w jednej z kamienic w Rynku o godz. 6 wieczorem 21-letnia uczennica, Wanda K., przez zażycie morfiny. Zawezwane pogotowie, zarządziwszy odpowiednie środki lekarskie, uratowało jej życie, tak, że stan jej nie jest groźnym. Chorą odwieziono do szpitala św. Łazarza. Wchodzi tu podobno w grę powód sercowy.

Usiłowane samobójstwo. Niejaka Wanda G. zażyła w mieszkaniu rodziców, przy ulicy Piotra Michałowskiego, w zamiarze samobójczym morfinę. W domu była obecną tylko matka denatki. Zawezwany lekarz udzielił nieszczęśliwej pierwszej pomocy, poczem przewieziono ją do szpitala św. Łazarza. Powodem samobójstwa ma być nieszczęśliwa miłość!

Samobójstwo nauczycielki. Do smutnej kroniki samobójstw, przychodzi znowu jeden wypadek. W „Stowarzyszeniu nauczycielek“ przy ul. Karmelickiej pod l. 36, I. p., odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru 28-mio letnia nauczycielka, Francuzka, której nazwiska na razie stwierdzić nie było można. Przyjechała ona przedwczoraj do Krakowa i zamieszkała w „Stowarzyszeniu“, podając się za mężatkę. Dzisiaj rano przed godziną 8 targnęła się na swe życie. Zawezwane pogotowie ratunkowe zastało ciepłe jeszcze zwłoki. Na miejsce wypadku zjechała policja. Przed budynkiem „Stowarzyszenia“ zebrały się całe gromady ciekawych.

Zapowiedzi karnawałowe:

Sobota 20 b. m. Reduta prasy w Starym teatrze.— Zabawa „Ogniska“ drukarskiego. (Rynek 12).

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Środa: „Lilla Weneda“ J. Słowackiego.
Czwartek: Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.
Piątek: „Wieczór trzech króli“, kom. w 5-ciu akt. W. Szekspira.
Sobota: „Bliźnięta z Brighton“. kom. w 3-ch akt. z prologiem Tristana Bernard'a, „Zacisze domowe“, kom. w 1-ym akcie J. Courtelin'a.
Niedziela o godz. 3-ej popoł.: „Don Kiszot“ (ceny (zniżone do połowy); o godz. 7-ej wiecz.: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“.
Poniedziałek: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.

Teatr ludowy:

Wtorek „Dwa psy“.
Czwartek: „Na dni 14!“

Wiadomości telefoniczne.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Zapowiedziane na dziś posiedzenie prezydjum Koła polskiego i jego komisji parlamentarnej w sprawie Abrahamowicza zostało odroczone do jutra — czwartku — popołudniu, by w obradach mógł wziąć udział wiceprezes Koła, poseł Stapiński, który dziś ma w Krakowie posiedzenie Wydziału Rady Naczelnej swego Stronnictwa.

Wiedeń. Od wczoraj zostały wznowione konferencje komisji parlamentarnej dla załatwienia sprawy Abrahamowicza. Do Wiednia przybył w tym celu namiestnik Bobrzyński.

Bienerth konferuje.

Wiedeń. Bar. Bienerth odbędzie jutro konferencję z niemieckimi posłami wolnomyślnymi w sprawie uruchomienia Sejmu czeskiego. Sprawa ta — jak się wyraził bar. Bienerth wczoraj wobec posła Pacaka, prezesa koalicji południowo-czeskiej — jest kluczem sytuacji.

Konferencje bar. Bienertha.

Wiedeń. Wczoraj konferował bar. Bienerth z posłem Pacakiem, prezesem opozycyjnej koalicji południowych Słowian i Czechów.

Dziś komitet koalicyjny zbiera się na obrady celem postanowienia planu dalszej akcji. Krążą pogłoski, że południowi Słowianie postawią żądanie osobnego ministra-rodaka.

Minister Braf w Pradze.

Praga. Minister rolnictwa Braf konferował wczoraj w Pradze z całym szeregiem czeskich polityków w sprawie uruchomienia Sejmu czeskiego i przedstawił warunki, na jakich to może dojść do skutku. Posłowie niemieccy zbiorą się w niedzielę dla zajęcia stanowiska wobec propozycji rządu uruchomienia Sejmu czeskiego.

Flotyla dunajowa.

Wiedeń. Wobec pogłosek, że flotyla dunajowa miała zostać w ten sposób przygotowaną. aby mogła w ciągu 4 godzin wyjechać, donoszą nam, iż wiadomość ta jest nieprawdziwa, bo **monitory dunajowe są od początku października całkowicie uzbrojone**.

Burzliwe posiedzenie węgierskiego sejmu.

W dyskusji nad kontyngentem rekruta, po 3-godzinnej mowie p. Nagjego zabrał głos rumuński poseł Manin, podczas którego mowy przyszło do burzliwych scen. Manin krytykował ostro politykę madziaryzacyjną rządu węgierskiego i domagał się, wskazując na znikanie hegemonji Niemców w Austrji — sprawiedliwości dla innych narodów, żyjących na Węgrzech. Skoro sprzeciwił się wprowadzeniu języka węgierskiego do armji posłowie węgierscy wołali: „Zdrajca! Idź pan do Austrji! Zuchwalec!“ Prezydent Justh musiał zawiesić posiedzenie.

Ze Serbji.

Belgrad. Dzisiaj udał się serbski poseł Sergiew **w specjalnej misji przez Wiedeń do Petersburga**.

Z żałobnej karty.

Ś. p. Mieczysław Karłowicz
zasypany śniegiem w Tatrach.



Ś. p. Zygmunt Przybylski
zmarły komedjopisarz w Warszawie.



Belgrad. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny pos. Koicz postawił wniosek w sprawie rewizji obecnej konstytucji i przeniesienia stolicy w głąb kraju.

Żiwkowicz cofnął dymisję.

Belgrad. Między ministrem wojny Żiwkowiczem a komisją skarbową przyszło do porozumienia a mianowicie, że Żiwkowicz ograniczył się do kredytu **11 miljonów**, które mają być zaraz wypłacone, i cofnął dymisję.

Francja uspokaja Serbję.

Belgrad. Poseł francuski był na wizycie u prezydenta gabinetu serbskiego Welimirowicz i oświadczył mu, że **rząd francuski oczekuje po Serbji polityki pokojowej.**

Ze Stronnictwa Ludowego.

W sali krakowskiej Rady powiatowej toczą się dziś obrady Wydziału Rady naczelnej i posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego pod przewodnictwem wiceprezesa posła Bojki. Prezes Stapiński przedłożył sprawozdanie o sytuacji.

Obrady potrwają cały dzień. Jutro podamy bliższe szczegóły.

Zwycięstwo Ludowców.

Przy wczorajszych wyborach w nowosądeckiej Radzie powiatowej ludowcy odnieśli walne zwycięstwo. W miejsce śp. Głębockiego wybrany został marszałkiem powiatowym dotychczasowy wicemarszałek Stanisław Potoczek, włościański poseł do parlamentu, a wicemarszałkiem rejent Florjan Obmiński, który w ten sposób otrzymał pełną satysfakcję za cały szereg szykan, jakich był ofiarą przed paru laty za stanowisko swoje opozycyjne w tejże Radzie. Głośna to była sprawa, w której ówczesny starosta Jarosz posunął się nawet do aresztowania rejenta Obmińskiego — echa tego odbiły się nawet w parlamencie.

O przebiegu wczorajszego posiedzenia Rady powiatowej w Nowym Sączu piszą nam stamtąd:

Posiedzeniu przewodniczył wicemarszałek St. Potoczek, który zarazem był przewodniczącym komisji wyborczej. Na członków tej komisji do obliczenia głosów, wybrano radcę sądu kraj. Fr. Pisztka, notarjusza p. Fl. Obmińskiego i p. Józefa Kubisza rolnika z Łęczany.

Na 26 członków Rady obecnych było 24, mianowicie nie przybył Wasyl Dzióbel, wójt Rusin — a jedno miejsce opróżnione przez śmierć śp. Głębockiego. Władzę reprezentował sam starosta p. Strzelbicki. Głosowanie odbyło się w największym porządku i spokoju kartkami. Dotychczasowy wicemarszałek Stanisław Potoczek otrzymał 14 głosów, zaś infułat, ks. dr. Alojzy Góralik 10 głosów — skutkiem czego poseł St. Potoczek został wybrany marszałkiem powiatowym.

Potoczek podziękował za wybór, dodając, że chociaż 10 członków Rady nie głosowało na niego, pracować będzie jednakowo dla dobra całego powiatu, ile mu sił starczy.

Następnie przystąpiono do głosowania kartkami na wicemarszałka, ponieważ dotychczasowy wicemarszałek został wybrany marszałkiem.

Oddano kartek głosowań 24, w tych było 10 próżnych, 1 głos otrzymał ks. inf. Dr. Góralik zaś 13 głosów Fl. Obmiński, notarjusz ze Starego Sącza, którego też ogłoszono wicemarszałkiem.

P. Obmiński dziękując, przypomniał niedawne zajścia, jakie miał z poprzednim starostą.

Przeciw obu wyborom założył adw. dr. Barbacki burmistrz miasta protest natury formalnej, że nie przeprowadzono najpierw uzupełniającego wyboru członka Rady powiat. w miejsce śp. Głębockiego i tym podobne różne podnosząc zarzuty, które jednak nie wytrzymują najmniejszej krytyki. Dostał też z miejsca dosadną na nie odpowiedź od marszałka Potoczka.

Dzikie rozpasanie.

Od 3 lat nieczynna we Francji szubienica znowu skrzypieć poczęła. Nie rozchodzi się już o sam fakt skazywania ludzi na karę śmierci, ale chodzi o dzikie rozpasanie ludności i uwielbienie dla krwawego kata. Graniczy ono wprost z obłędem.

Przy wieszaniu skazanych na śmierć w miasteczku Albi we Francji przyszło do wykroczeń ze strony rozwydrzonego tłumu. Przez całą noc poprzedzającą dzień egzekucji bandy ludzi przeciągały po ulicach miasteczka. Pomiędzy zwolennikami a wrogami kary śmierci przyszło do krwawych starć. Podczas egzekucji samej tylko najostrzejsze nawoływania i groźby potrafiły utrzymać tłum w spokoju. Po egzekucji kobiety rozwarły kosze, w których znajdowały się trupy i maczały kawałki sukna w krwi. Następnie przywiązały je do drążków i przeciągały z krzykiem po ulicach.

Zaburzenia trwały do późnego wieczora.

Nowinki.

Drzewo do Włoch? Sfery przemysłowo-handlowe interesują się bardzo przypuszczalnem zapotrzebowaniem drzewa do Włoch. Przemysłowcy włoscy bowiem obliczają, że nad odbudowanie uległych, wskutek trzęsienia, zniszczeniu osad potrzebnych będzie conajmniej 30 tysięcy wagonów drzewa, czyli 600 tysięcy metr. sześć. Drzewo to zamierzają Włosi nabyć w Rosji, Galicji i Bośni. Podobno handlarze galicyjscy przedsięwzięli już odpowiednie kroki i ze względu na przewidywany popyt wstrzymują się od sprzedaży i żądają cen znacznie wyższych.

Smacznego! W jednej z pruskich gazet znajduje się następujące ogłoszenie: „Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że kupiłem konia, na którym jeździł adjutant cesarza Wilhelma II hr Hülsen-Haeseler, zmarły na udar serca. Konia tego zabiję dnia 1 lutego i będę sprzedawać jego znakomite mięso po 30 fenigów za funt. Z poważaniem Herz, rzeźnik koński“. Smacznego! można życzyć zajadającym mięso z konia, na którym jeździł **tak** wybitny Prusak.



Janina Borowska
oskarżycielka prywatna.

Z procesu o szpiegostwo



Emil Haecker
oskarżony.

Kulminacyjnym punktem wczorajszej rozprawy było przesłuchanie Bakaja i Burcewa, którzy umyślnie w tym celu przybyli z Paryża do Krakowa. Z chwilą rozpoczęcia przesłuchiwania Bakaja, sala szczelnie się zapełniła a na twarzach zebranych znać było zainteresowanie się tym klasycznym świadkiem, którego zeznaniom pilnie przysłuchiwała się tak ława przysięgłych, jak i całe audytorjum.

Michał Bakaj



obecnie student filologji w Paryżu, liczy lat 27. Zaprzysiężone zeznania składał już w Paryżu. Był zajęty w „ochranie" warszawskiej od sierpnia 1903 do 1 stycznia 1907. (Daty podaje według starego stylu).

— Czem pan był w „ochranie"? — zapytuje przewodniczący.

— Urzędnikiem do szczególnych poruczeń generał-gubernatora — odpowiedział Bakaj.

— Jaką brał pan pensję?

— Stale 3.000 rubli, a dodatków 1.000 rubli tak, że razem pensja moja wynosiła 4 tysiące rubli.

— Znał pan wszystkie osoby tam zajęte?

— Znałem.

— Czy były w ochranie jakie osoby z Galicji?

— Tak. Urzędnicy „ochrany" dzielą się na 3 klasy: 1) z rangą, którzy są na etacie policji; 2) bez rang, którzy dobrowolnie do policji się zgłaszają. 3) klasa szpiegów. Ci ostatni, to ludzie posiadający znajomości w kołach rewolucyjnych.

— Znał pan Janinę Borowską?

— Znałem.

— Kiedy ją pan poznał?

— Na wiosnę 1905 r.; miesiąca nie pamiętam. Było to wszakże wtedy, kiedy zastępcą naczelnika warszawskiej policji był Seyffert, bo Nolken był wówczas raniony wskutek wybuchu bomby.

— W jakich okolicznościach pan ją poznał?

Siedziałem właśnie w biurze — opowiada Bakaj — kiedy rotmistrz Peterson wezwał mnie do swego gabinetu. Wszedłem tam i zobaczyłem u niego kobietę, siedzącą na krześle, ale na razie nie zwróciłem na nią uwagi. Ubrana była elegancko. Gdy drugi raz wszedłem do pokoju Petersona, zapytał mnie rotmistrz P. czy wiem, po co mnie wołał. Odpowiedziałem, że nie wiem. Peterson poinformował mnie temi słowy: To nasz nowy ajent z Krakowa!

I opowiadał mi, że zgłosiła się ona do sekretarza Seyfferta, chcąc się widzieć z samym Seyffertem. Seyffert zatelefonował do Petersona, że Borowską posyła doń w towarzystwie osobnego kurjera. Petersonowi oświadczyła ona gotowość świadczenia usług.

— Nie należę — mówiła Borowska — do żadnej partji — ale utrzymuję stosunki z ludźmi partyjnymi i mam u siebie w Krakowie „biuro paszportowe".

Pensji żądała 100 rb. ale ponieważ oddział „ochrany" był skąpo uposażony w środki pieniężne, zgodzono się na 75 rb. miesięcznej płacy. Przyrzeczono jej, że jeżeli się okaże pożyteczną — to po miesiącu pensję jej podwyższą. Było umówione z Borowską, że ona wiedząc, kto i za jakim paszportem jedzie do Królestwa, będzie zawiadomiać o tem Petersona i żandarmerję na Granicy. Borowska miała udzielać tych informacji w formie listu prywatnego, adresowanego do „Niny Jankiewicz" w Warszawie i podpisywać się miała sama także jako Nina Jankiewicz. Swój adres podała do szpitala św. Łazarza, a listy do siebie pisane, kazała podpisywać też „Nina Jankiewicz".

Borowska w policji warszawskiej.

Borowska — mówił Bakaj — przyjeżdżała do Warszawy i widywała się z Petersonem w jednym z konspiracyjnych lokali. Raz doniosła Petersonowi, że u nauczycielki przy ul. Składowej 2, znajduje się skład literatury nielegalnej. Przeprowadzona rewizja wykazała dokładnie, że był tam skład t. zw. „bibuły". Czy został kto aresztowany tego nie wiem.

Borowska zawsze telegrafowała, że przyjeżdża do Warszawy. Raz czytałem taki telegram od niej, otwarłszy go pod nieobecność naczelnika. Borowska rzeczywiście przyjechała i po widzeniu się z Petersonem dowiedziałem się od niego, że Borowska obiecała pokazać w Warszawie tajną drukarnię, w której drukuje się „Robotnik". Ja w to nie wierzyłem, bo byłem wówczas przekonany, że „Robotnik" składanym jest za granicą i że dopiero matryca bywa przewożoną do kraju i tu odbijaną. Powątpiewania moje wyraziłem wobec Petersona i dodałem, że zdaniem mojem Borowska spekuluje tylko w ten sposób na podwyżkę pobieranej pensji.

Przewodniczący: Czy pan ją spotykał osobiście w Warszawie?

Bakaj: Tak. We wrześniu 1905 r. został Peterson zamianowany naczelnikiem „ochrany" w Moskwie. Przed moim wyjazdem zawiadomił mnie Peterson pewnego dnia, że Borowska przyjedzie. Siedziałem w swoim gabinecie i nagle usłyszałem dzwonek z prywatnego mieszkania Petersona, mieszczącego się w tym samym domu. Pobiegłem na górę i zastałem w gabinecie Petersona Borowską. Borowska omdlała. Postawiłem szklankę wody przy niej i wyszedłem.

Tymczasem Peterson sam później przyszedł do mnie i opowiedział mi, że Borowska żaliła się przed nim na swoje stosunki prywatne, że nie żyje z mężem, że kocha się w jednym z profesorów, ale bez wzajemności itd.

Przewodniczący: Proszę nam powiedzieć panie Bakaj, czy Borowskiej posyłała „ochrana" pieniądze do Krakowa, czy też w inny sposób jej pieniądze wręczano?

Bakaj: Według moich wiadomości Borowska przyjeżdżając do Warszawy, zabierała sobie pieniądze sama.

Przew. Jak było z fotografią przesłaną panu do Paryża dla rozpoznania Borowskiej?

Bakaj: Przyszedłem do Burcewa i ten pokazał mi szereg fotografij. Pokazał mi fotografję Borowskiej, nie mówiąc jednakowoż, że to ona. Nie poznałem jej początkowo, bo fotografja była niedokładna i mało podobna. Po pewnym czasie przypomniałem sobie jednak, że to Borowska i oświadczyłem Burcewowi, że przypominam sobie dokładnie, że to tą samą Borowską widziałem u Petersona.

Przew. Co pana łączy z Burcewem?

Bakaj: Od maja r. 1906 łączą mnie z nim bliskie stosunki, ponieważ obaj zajmujemy się badaniem sprawy o ile rząd rosyjski brał udział w różnych przestępstwach.

Z krwawej karty ochrany.

Przew. Co skłoniło pana do wystąpienia z ochrany?

Bakaj. Często słyszałem, że naczelnicy „ochrany" byli prowokatorami. Urządzali drukarnie tajne, które później sami wykrywali, dopuszczali się tortur nad więźniami, rozstrzeliwali więźniów bez sądu i t. d. O Petersonie, moim byłym zwierzchniku tego powiedzieć nie mogę. Gdy Szewiakow objął miejsce Petersona, zauważyłem, że działa on w sposób wybitnie prowokatorski. Działalność „czarnych gabinetów" mimo zaprzeczeń rządu wywoływała straszne spustoszenie w szeregach rewolucyjnych. Każdy list przeglądano... Na zasadzie tego badania listów Szewiakow wdrażał procesy rewolucjonistom, a tak przecie nie dzieje się w żadnem kulturalnem państwie. Łajdackie czyny prowokatora Rajchera pokrywał podpułkownik Szewiakow swojem nazwiskiem, będąc osobiście interesowanym w tej prowokacji pod względem materjalnym.

Byłem świadkiem różnych czynów strasznych — jak rozstrzeliwano bez sądu — a to wszystko działo się nie w interesie państwa, ale w interesie osobistym, dotyczących urzędników.

Po wyjściu manifestu konstytucyjnego w październiku 1905 r. ucieszyłem się myśląc, że manifest kres tym stosunkom położy. Tymczasem w Warszawie nastała jeszcze gorsza reakcja. Tu urządzono pod przewodnictwem znanego Grüna gabinet tortur za wiedzą Skałłona i oberpolicmajstra Meyera. Ja protestowałem przeciw temu — ale Meyer zbył mnie zapewnieniem, że o tem nikt się nie dowie! Widziałem jak rozstrzelano kilkunastu chłopców 16 do 18 letnich na rozkaz Skałłona za to, że podając się za komunistów, nie chcieli zapłacić w restauracji za jedzenie. W Moskwie żołnierze pułku siemionowskiego tłumili powstanie w ten sposób, że łapali chłopców nieletnich, pisali kartkę że jest agitatorem i oddawali ich podoficerom, a ci rozstrzeliwali ich bez sądu.

To mnie skłoniło, że wyrzekłem się dobrze płatnej posady w policji — powiedział Bakaj i skłonił głowę ku ziemi, a twarz jego drgnęła nerwowo, jakby wspomnienie tych haniących dni przeżytych w służbie „ochrany" przygniotło mu duszę.

W końcu stwierdza Bakaj, że nazwisko Borowskiej znajdowało się także w spisie sporządzonym przez Petersona, gdy oddawał służbę swemu następcy Szewiakowowi.

Zaprzysiężona prawdomowność Szewiakowa.

Przew.: Czy pan wie, że Szewiakow przesłuchiwany w Petersburgu zeznał pod przysięgą, że nie zna Borowskiej?

Bakaj: Gdyby zdradził ją, poszedłby jak Łopuchin obecnie za kratki!

Po odczytaniu zaprzysiężonych zeznań Bakaja, złożonych w Paryżu wobec tamtejszego sędziego śledczego, zadaje obrońca dr. Lewicki świadkowi szereg pytań. Na życzenie jego odczytuje przewodniczący zeznania Szewiakowa, złożone pod przysięgą i stwierdza, że Szewiakow zeznał, że nie zna Borowskiej, i nie pamięta, czy była ona w „ochranie" warszawskiej. On sam

ją nie przyjmował do „ochrany“ i nie wypłacał jej pensji.

Powody wstąpienia Bakaja do policji.

Obr. Lewicki (do Bakaja): Ponieważ pan opowiadał nam, dlaczego pan wystąpił z „ochrany“, proszę nam opowiedzieć, dlaczego pan wstąpił do policji?

Bakaj: Zostałem aresztowany w Jekaterynosławiu jako uczeń 6 kl. gimnazjalnej.

Obr. Lewicki: Był pan rewolucjonistą!

Bakaj: Nie! Przechowywałem tylko literaturę nielegalną. Przez to jeszcze nie jest się rewolucjonistą. Zostałem za to aresztowany. Z biedy, z konieczności, dla chleba wstąpiłem do policji w Petersburgu jako pisarz. Tu przed sądem publicznie zeznaję — ciągnął Bakaj z oczyma w dół spuszczonemi — że wstępując do policji, popełniłem łajdactwo!

Obr. Lewicki: „Nowoje Wremia“ pisała o panu, że pan za pieniądze nawrócił się i przystał do Burcewa.

Bakaj protestuje przeciw głoszonym przez adw. Lewickiego zarzutom z „Nowoje Wremja“ i twierdzi, że artykuł ten przeciw niemu zapłacił dobrze rząd rosyjski.

Obr. Heski: Czy pan jest żydem, jak pisała „N. Wremja“?

Bakaj: Nie. Jestem małorusem.

Obr. Heski: Czy między nazwiskami ogłoszonemi w liście szpiegów były i nieprawdziwe?

Bakaj: Wszystkie są prawdziwe. Co do Dunin-Borkowskiego, wiedziałem, że przyrzekł on donosić policji, ale czy donosił, tego nie wiem, i dlatego o nim wyraźnie podałem że nie wiem, czy zdradzał.

Obr. Heski podnosi, że według zeznań Bakaja, Borowska przed 1 sierpnia 1905 była parokrotnie w Warszawie u Petersona, wobec czego sprawa paszportu, który zaginął, nie odgrywa żadnej roli w procesie.

Przewodniczący na podstawie aktów szpitalnych stwierdza, że Borowska 21 kwietnia 1905 roku urodziła w szpitalu św. Łazarza dziecko, a 13 maja szpital opuściła. Od 16 maja — jak świadczą zapiski policyjne — mieszkała Borowska 2 miesiące w Krakowie przy ul. Arjańskiej pod l. 18. a od sierpnia przy ul. Topolowej.

Dr Heski: Czy jest zwyczaj, żeby w policji warszawskiej prowadzono rejestry szpiegów?

Bakaj: Tak jest. Na rejestrach pisze się nazwiska prawdziwe ajenta, a obok pseudonim.

Obr. Heski: Czy pan miałby jaki cel, żeby fałszywie obwinić Borowską?

Bakaj: Nie. Przedtem nigdy jej nie znałem i gdyby nawet ktoś odemnie tego żądał, nigdybym tego nie zrobił.

Nietakt dra Lewickiego.

Adw. Lewicki podnosi, że policja rosyjska domagała się od Francji wydania Bakaja jako pospolitego przestępcy i zapytuje go, czy zabrał jakie tajne dokumenty „ochranie“? Bakaj protestuje przeciw tej insynuacji, jakoby był pospolitym przestępcą i stwierdza, że zabrał policji tylko dokument o pogromie wojskowym w Siedlcach.

Przychodzi do ostrej wymiany zdań między drem Heskim a Lewickim, z tego powodu, że obrońca Borowskiej pozwolił sobie na niesmaczną groźbę pod adresem Bakaja, że jako pospolity przestępca może zostać w Austrji zaraz aresztowanym! Dr Heski dał lekcję prawa międzynarodowego adw. Lewickiemu i zaprotestował przeciw takiemu odzywaniu się dra Lewickiego do świadka.

Bakaj stwierdza, że mówił całą prawdę i bierze odpowiedzialność za to, co zeznał.

Zeznania składał Bakaj po rosyjsku, a dr Landy jako zaprzysiężony tłómacz przekładał je po polsku. O godz. $1\frac{1}{2}$ po południu ukończono przesłuchiwanie Bakaja, a po półgodzinnej pauzie nastąpiły

zeznania Burcewa

którego portret dalej podajemy:

Burcew zna Bakaja dobrze od 3 lat. Po powrocie do Rosji, zgłosił się do niego w maju lub czerwcu 1906 Bakaj, który przedstawił mu się jako urzędnik departamentu policji i oświadczył gotowość służenia ruchowi wolnościowemu. Ponieważ jemu, jako historykowi ruchów rewolucyjnych, zależało na zdemaskowaniu rządu rosyjskiego, jako prowokatora, przyjął usługi Bakaja chętnie. Po dwu tygodniach przybył Bakaj do niego powtórnie z teką tajnych okólników, o których świadek słyszał, że istnieją, ale nie wiedział, co zawierają. Burcew zadał wówczas Bakajowi dwa pytania: 1) czy może mu dać informacje co do masowych aresztowań 2) co do genezy ruchu wolnościowego?



Włodzimierz Burcew

Jak Bakaj zyskał zaufanie u Burcewa?

Bakaj opowiedział wówczas, że najniebezpieczniejszy prowokator znajduje się w partji socjalistów-rewolucjonistów. Podał mu wówczas jego nazwisko i zawiadomił go, że szpieg ten często jeździ za granicę. Nie było to prawdziwe nazwisko, ale pseudonim: Raskin. A jak się później pokazało, pod tym pseudonimem krył się właśnie Azef.

Co do Azefa miał Burcew dawno wątpliwości, a wiadomości o nim zaczerpnięte od Bakaja i sprawdzające się, sprawiły, że zaufanie do niego u Burcewa rosło.

Co wie Burcew o Borowskiej od Bakaja?

Po raz pierwszy wymienił Bakaj Burcewowi nazwisko Borowskiej w redakcji „Byłoje“ w Petersburgu. Za każdą bytnością podawał mu Bakaj kilka nazwisk prowokatorów. Listę szpiegów podał Burcew sam „Czerwonemu Sztandarowi“. Po większej części nie znał on tych nazwisk i zwrócił się do polskich socjalistów i do „Bundu“, aby dalszych informacji zasięgnąć.

Zebrawszy informacje od polskich socjalistów, badał przy powtórnem widzeniu się dalej Bakaja. Następnie podał interesowanym partjom nazwiska szpiegów. Co do pomyłek w liście szpiegów, to były dwie: co do Dunin-Borkowskiego, który nigdy „ochranie“ żadnemi wiadomościami nie służył i co do Koneckiego, który naprawdę nazywał się Kęsicki. Temu ostatniemu udowodniono w Paryżu winę. Gdy świadek otrzymał protest Borowskiej przeciw umieszczeniu jej na liście szpiegów, postanowił czekać rozprawy sądowej, aby tu złożyć zeznania.

W Paryżu przedstawiciele socjalistów tak z Krakowa jak z Warszawy spotykali się z Bakajem w obecności świadka, a to w tym celu, aby przekonać ich, że oskarżenia Bakaja polegają na prawdzie. Delegaci P. P. S. wypytywali o wszystkich szpiegów, a między tymi i o szczegóły co do Borowskiej. Borowska sama nie protestowała u Burcewa przeciw oskarżeniu.

Gdy Burcew Bakajowi pokazał fotografię Borowskiej, przywiezioną do Paryża przez jednego z socjalistów polskich, Bakaj początkowo nie mógł rozpoznać Borowskiej na fotografji. Ale po pewnym czasie namysłu poznał z fotografji Borowską i z całym naciskiem stwierdził, że to ona.

Borowska zna Bakaja!

Burcew opowiada, że gdy wchodził z Bakajem do przedpokoju sali sądowej, Bakaj poznał siedzącą tam Borowską i szepnął Burcewowi: „To ona!“

Również i Borowska poznała Bakaja, gdyż odezwała się do siedzącej obok osoby: „To Bakaj!“

Burcew wierzy Bakajowi.

Przewodniczący: Czy pan dość wierzy Bakajowi?

Burcew: Wierzę wszystkiemu w zupełności, bo dowód prawdziwości uzyskałem w rzeczach daleko ważniejszych.

Przewodniczący odczytuje zeznania Burcewa w Paryżu, zgodne z jego zeznaniami obecnemi.

Na życzenie ławy przysięgłych opowiada Burcew o roli, jaką odegrał Bakaj przy zdemaskowaniu Azefa.

Gdyby jego dawnym oskarżeniom skierowanym pod adresem Azefa — mówił Burcew — dała była partja socjalistów-rewolucjonistów posłuch, to już przed 3-ma laty rozegrałaby się sprawa Azefa, a setki ludzi nie padłyby ofiarą prowokacji. Wykazu szpiegów innych partji, jak P. P. S. i Bundu dostarczył Bakaj w tym celu, aby prawdziwością tych odkryć zdobyć sobie zaufanie i by módz zdemaskować Azefa. Przy zdemaskowaniu Azefa okazało się, że Bakaj włada doskonałą pamięcią tak co do faktów, jak i co do osób. Udział Azefa we wszystkich politycznych zabójstwach stał się Burcewowi jasnym dzięki informacjom Bakaja. Gdy do niego pierwszy raz się Bakaj zgłosił, miał on wrażenie, że jest to zwykły agent, potrzebujący pieniędzy. I nie czekając na zapytanie sam mu zaproponował wynagrodzenie za dostarczone informacje, bo były one materjałem do artykułów, drukowanych w „Byłoje“. Bakaj motywował przed Burcewem wystąpienie z „ochrany“ tymi samymi względami, które przytoczył sądowi.

Obr. Heski: Czy Bakaj wystąpił z policji za pańską namową?

Burcew: Kiedy się przekonałem o jego szczerości — poradziłem mu wprost: wystąp! Uważam jednak, że taki człowiek jak Bakaj, gdziekolwiekby był, oddałby ruchowi wolnościowemu nieocenione przysługi.

Na tem skończyło się przesłuchiwanie Burcewa, a przewodniczący odłożył rozprawę do dziś.

*

Aresztowanie dra Borowskiego?

Wczorajszy „Naprzód“ przyniósł wiadomość, jakoby ajent policyjny aresztował w sieniach sądu karnego dra Borowskiego, męża oskarżonej Borowskiej. W dzisiejszej „Nowej Reformie“ oświadcza dr Borowski, że wcale go nie aresztowano — tylko prezydent sądu Pogorzelski wezwał Borowską i oświadczył jej, że doniesiono mu, iż nosi przy sobie rewolwer. Okazało się, że Borowska żadnej broni przy sobie niema. Dr Borowski udał się następnie do dyrekcji policji nie jako aresztowany ale dobrowolnie, celem poinformowania się o przepisach co do noszenia broni.

Drugi dzień rozprawy.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godz. 9 rano.

Rozprawa rewolwerowa.

Na wstępie dr Heski podaje do wiadomości, trybunału, że oskarżony Haecker otrzymał wiadomość ze Lwowa od osoby bliskiej znajomej p. Borowskiej, że p. Borowska wzięła od rodziny rewolwer. Z tym rewolwerem zjawił się wczoraj w sali sądowej mąż pani Borowskiej. Dzisiaj p. Borowski znowu zjawił się z rewolwerem. Wobec tego poseł Daszyński wczoraj udał się do dyrektora policji po patent na noszenie broni, gdyż inaczej nie może się stawić. Metoda p. Haeckera jest jasną, a p. Borowski stosuje metodę rewolwerową. Stawia wniosek, aby przewodniczący na mocy swej władzy zarządził:

1. Odebranie brauninga Borowskiemu i patentu na noszenie broni na czas rozprawy.
2. Rewizję p. Borowskiej i p. Borowskiego przy każdorazowem wejściu do sali, a szczególnie przy konfrontacji z Bakajem.
3. Aby trzymano Borowską w osobnej poczekalni.
4. Aby p. przewodniczący zarządził przy przesłuchiwaniu świadków najdalej idące środki ostrożności.

Obr. Lewicki ma wrażenie, że chodzi adw. Heskiemu tylko o suggestjonowanie sali i sprzeciwia się postawionym wnioskom.

Wczoraj bez przeszkody porozumiewali się ze sobą Bakaj i Burcew, a dziś stawia się wniosek oddzielenia Borowskiej od świadków. Przeciw wnioskowi dra Heskiego o zarządzenie środków bezpieczeństwa przy przesłuchiwaniu świadków nie miałby nic, gdyby dr. Heski był przyszedł do niego i porozumiał się z nim i przewodniczącym co do odebrania rewolwerów świadkom.

Przewodniczący przerwał rozprawę i trybunał udał się na naradę.

Po powrocie z narady przewodniczący konstatuje, iż wczoraj doniesiono mu, że Borowscy przyszli uzbrojeni. Prezydent sądu wezwał ich do siebie. Borowski miał rzeczywiście rewolwer. Prezydent sądu chciał odebrać mu rewolwer ale Borowski nie chciał go oddać. Wobec tego odstąpił tę sprawę policji. Obecnie oświadcza przewodniczący, że zawołał przed chwilą do siebie Borowskiego i skonstatował, że Borowski dziś rewolweru nie ma.

Co do osobnej poczekalni dla Borowskiej przewodniczący wydał zarządzenie.

Na sali zjawia się jeszcze raz Burcew, któremu dr. Lewicki zadaje szereg pytań.

Obr. Lewicki: Kiedy Bakaj przyszedł do

pana, pan mu powiedział, że nikt nie może tak służyć rewolucji, jak urzędnik „ochrany“, dlaczego mu pan doradził wystąpić z policji?

Burcew. Z chwilą kiedy się przekonałem, że Bakaj może oddać usługi prawdziwe rewolucji, nie mogłem się zgodzić, by pozostał w „ochranie“.

Obr. Lewicki. Bakaj za każdym razem dostarczał panu tylko parę nazwisk. Dlaczego nie dostarczył od razu wszystkich?

Burcew. Bakaj wiedział doskonale wielu prowokatorów jest wśród rewolucjonistów. Wystarczy tylko dostarczyć paru wskazówek, któreby doszły do ucha takiego prowokatora, a Bakaj byłby zgubiony.

Z końcem grudnia 1906 zgłosił się do mnie Bakaj i opowiadał, co wyrabia policja warszawska, że mnóstwo osób bez sądu ginie, że policja fabrykuje zamachy. Powiedział, że może wymienić nazwisko prowokatora w bojówce PPS. I zapytał mnie, czy ja to nazwisko podam PPS. Powiedziałem, że tak. Bakaj powiedział, że zdradzić nie może tego nazwiska, bo zaraz by wie dziano, że on jeden mógł to odkryć, gdyż nikt inny tego nie znał.

Wtedy posłałem człowieka do Warszawy, aby tam się porozumieć z polskimi socjalistami. Tymczasem Bakaj został aresztowany, ale z więzienia udało mu się jednak posłać nazwisko tego prowokatora.

Obr. Lewicki: Czy Bakaj był rewolucjonistą, zanim pierwszy raz wstąpił do policji?

Burcew: Życie Bakaja ma dwa okresy: Pierwszy:

Od 1903 do 1906 Bakaj służył w „ochranie“. Co do charakterystyki Bakaja w „ochranie“ mogę zeznać, że Bakaj odpowiada za wszystko, co tam się działo.

W Jekaterynosławiu Bakaj nie należał do żadnej organizacji. W maju lub czerwcu 1902 Bakaj został aresztowanym na skutek donosu jakiegoś oficera. Znaleziono u niego literaturę. W więzieniu pozostawał 4 miesiące. Według słów jednego z socjalistów, ówczesnych znajomych Bakaja, z S.-D, nikt nie został aresztowany, ale inne osoby do partji nie należące na skutek wskazówek Bakaja zostały aresztowane. Bakaj powiedział sam, że został wówczas wypuszczony z więzienia na podstawie „kompromisu“. Zaufał zaś Bakajowi dopiero po dostarczeniu mu tak ważnych rzeczy, jak o Azefie i innych.

Obr. Heski: Jakie jest obecne życie Bakaja?

Burcew: Znam bardzo dobrze jego życie. Bakaj przedstawia typ niebywały wśród urzędników „ochrany“. Bakaj nie goni za pieniądzmi, za rozrywkami, ale lubi książki. W Paryżu śledzę go codziennie. Wiem o każdym groszu, który wydaje. Prowadzi życie studenckie. Ma jeden pokój i miesięcznie wydaje 100—120 franków. Żona jego jest studentką w Petersburgu. Bakaj studjuje obecnie w Paryżu. W pierwszych miesiącach dawałem mu 100—120 franków za jego rękopisy. Obecnie „Matin“ drukuje jego kilkanaście artykułów, a „Matin“ zapłaci mu do 2000 franków. Ponadto pisze Bakaj do „Byłoje“.

Adw. Lewicki: Sam Azef był rewolucjonistą i wierzyli mu ludzie i to tak poważni jak pan. Burcew: Prowokacja jest straszną. Nie można nigdy ręczyć za przyszłość, ale co do zeznań Bakaja, to twierdzę z całą stanowczością, że to, co mi powiedział, jest prawdą, popartą realnymi faktami.

Międzynarodowe szpiegostwo.

Jeden z dzienników paryskich opowiada następujące ciekawe szczegóły o międzynarodowem szpiegostwie. Z okazji głośnej sprawy Azefa uchylenie rąbku z tajemnic policyjnych jest na czasie.

Centrum międzynarodowego szpiegostwa jest Bruksela. Tu mają wszystkie państwa europejskie urządzone specjalne biura.

Najlepiej zorganizowane jest biuro angielskie. Ma ono za zadanie informowanie się o wszystkich krajach, w pierwszej zaś linji o Niemczech, Francji, Austrji i Włoszech. Kierownikiem tej instytucji jest detektyw, który uchodzi za korespondenta pism zagranicznych.

Biuro szpiegowskie Austro-Węgier jest urządzone, wedle wzoru niemieckiego, a naczelnikiem jego jest niejaki Piotr Theisen, nazywający się także Müllerem lub Jan Lacoste. Przed nim był znany z procesu Dreyfusa Ryszard de Churs. Nie odznacza się on, jak pisze o nim dziennikarz francuski, wielkim sprytem, czasem częstokroć staje się śmiesznym. We wszystkich dziennikach poszukuje byłych oficerów i podoficerów, umiejących rysować — ma się rozumieć w celu zdejmowania różnych planów wojskowych. Podobno udało mu się nieraz dostarczyć rządowi ważniejszych informacji.

Wszyscy reprezentują oni w Brukseli w swoim rodzaju przedstawicieli poszczególnych mocarstw, żyją zgodnie ze sobą, uczęszczają do jednych i tych samych lokali, kawiarń a w razie potrzeby udzielają sobie wzajemnie rad i wskazówek.

Tak więc w zgodzie i przyjaźni pracują oni nad utrzymaniem „pokoju międzynarodowego“.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

Godne zwiedzenia w Krakowie.

Wawel, Skarbiec w katedrze w dni powszednie od 10—11 w niedziele i święta od 11½ do 12; wstęp bezpłatny. **Groby**, w dni powszednie od 10—12 i od 2½—5. w zimie od 2—4; w niedziele i święta od 11½—12 i od 2½—4. w zimie od 2—3; wstęp 40 h.

Muzeum Narodowe (Sukiennice) codz. od 10—4. wstęp: w poniedziałki 2 K. w niedziele i święta 20 h. w inne dni 1 K.

Muzeum Czartoryskich (ulica Pijarska) we wtorki i piątki od 9—1. o ile w dni te nie przypadają święta, wstęp bezpłatny.

Muzeum Czapskich (ul. Wolska) od 10—4, wstęp w poniedziałki 2 K. w niedziele i święta 20 h. w inne dni 1 K.

Muzeum Matejki (Dom Matejki, ul. Florjańska 41) codz. od 10—4; wstęp 60 h.

Wystawa Sztuk Pięknych (pl. Szczepański) codz. od 10—4, z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 K. w niedzielę 60 h.

Biblioteka Jagiellońska otwarta w dnie powszednie od godz. 8—1; wstęp bezpłatny.

Kopiec Kościuszki za rogatką Zwierzyniecką.

NEKROLOGJA.

✝

ANNA z Panyszów DROZDOWSKA

wdowa po obywatelu miasta Krakowa

przeżywszy lat 68, po długich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła 13 lutego 1909 roku.

W smutku pozostały syn, synowa i wnuczek zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się we czwartek 18 bm. o godz. 3 popołudniu z domu żałoby pod L. 199 przy ul. Morgensterna, wprost na miejsce wiecznego spoczynku. — Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w piątek 19 bm. od godz. 9 rano w kościele parafjalnym św. Mikołaja.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika 6

Pociągi kolejowe

odchodzą z Krakowa — przychodzą do Krakowa

w kierunku Lwowa

rano	6·43	(pospieszny)
„	8·00	
„	11·00	
po południu	2·53	(błyskawicz.)
„	3·05	
wieczór	6·10	(tylko do Tarnowa)
„	8·39	(błyskawicz.)
w nocy	9·00	
„	10·30	
„	12·10	
po północy	3·03	(pospieszny)

nadto do Wieliczki

rano	8·30
w południe	1·30
wieczór	7·40
„	9·00
w nocy	10·30
„	11·10

w kier. Mogiły i Kocmyrzowa

rano	8·40
w południe	1·45
wieczór	7·50

w kierunku Oświęcima

rano	9·02	(tylko do Skawiny)
w południe	1·15	
wieczór	8·00	
w nocy	11·53	
po północy	4·30	

nadto do Bonarki

rano	8·52
w południe	12·55

w kierunku Suchy—Nowego Sącza

rano	9·02	
w południe	1·15	(tylko do Suchy)
wieczór	8·00	
w nocy	11·52	
po północy	4·30	(tylko do Skawiny)

od strony Lwowa

rano	5·15	
„	6·50	(pospieszny)
„	8·45	
w południe	1·30	
„	2·24	(błyskawicz.
wieczór	6·20	
„	9·36	(pospieszny)
w nocy	10·40	(tylko z Tarnowa)
po północy	12·50	(błyskawicz.)
„	3·45	

nadto z Wieliczki

rano	7·30
„	11·35
po południu	3·30
„	6·20
„	6·50
w nocy	10·40

od strony Mogiły i Kocmyrzowa

rano	7·40
w południe	1·10
wieczór	7·10

od strony Oświęcima

rano	6·07	(tylko z Skawiny)
„	8·10	
„	11·35	
po południu	4·40	
w nocy	9·20	
„	11.00	(tylko z Skawiny)

nadto z Bonarki

rano	10·56
po południu	4·44

od strony Suchy—Nowego Sącza

rano	6·07	
„	8·10	(tylko z Suchy)
„	11·35	(tylko z Skawiny)
po południu	4·40	
w nocy	9·12	(tylko z Skawiny)
„	11·00	

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.